

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/91934,Pierwsza-proba-sil-w-Gdansk-Obchody-Milenium-Chrztu-Polski-nad-Motlawa.html>



Interwencja ZOMO (AIPN)

ARTYKUŁ

Pierwsza próba sił w Gdańsku. Obchody Milenium Chrztu Polski nad Motławą

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: DANIEL GUCEWICZ 21.05.2023

Gdy pod koniec maja 1966 roku do Gdańska przybył prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, aby z całą diecezją gdańską świętować obchody Milenium Chrztu Polski, na ulicach miasta doszło do manifestacyjnego sprzeciwu ludzi

wobec komunistycznej propagandy. Po raz pierwszy do akcji wkroczyły jednostki ZOMO, a na uczestników demonstracji spadły surowe kary...

Po wieloletnich przygotowaniach w roku 1966 Kościół katolicki świętował Milenium Chrztu Polski, czyli symbolicznego początku państwa polskiego. Z tej okazji w latach 1966–1967 odbyło się kilkadziesiąt uroczystości w całym kraju. Na Szlak Tysiąclecia wyruszyli wszyscy polscy biskupi pod wodzą kardynała Wyszyńskiego, przyciągając miliony wiernych.

Równoległe władze komunistyczne zorganizowały tysiące imprez w ramach obchodów „ostatniego roku” Tysiąclecia Państwa Polskiego, niemal zupełnie pomijając znaczenie chrztu Mieszka I. O ile bowiem w ramach programu Tysiąclecia (rozpoczętego w 1960 roku) udało się zrealizować wiele pożytecznych inicjatyw, wśród których na czoło wysuwała się budowa „szkół Tysiąclecia”, o tyle w 1966 roku władzom chodziło już tylko o zatrzymanie milenijnej ofensywy Kościoła.



Okładka programu milenijnego nabożeństwa dla młodzieży akademickiej 28 maja 1966 r. (Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego w Gdańsku-Wrzeszczu)

Gdańsk na szlaku milenijnym

Rozpoczęcie uroczystości milenijnych dokonało się w kwietniu 1966 roku w kolebkach państwa polskiego – Gnieźnie i Poznaniu. Później obchody z udziałem prymasa i kilkudziesięciu hierarchów odbyły się na Jasnej Górze, Krakowie, Piekarach Śląskich. W Gdańsku – stolicy niewielkiej diecezji, ale i pierwszym mieście na Ziemiach Odzyskanych – uroczystości zaplanowano na ostatni weekend maja.

Wielkie świętowanie poprzedziła kilkudniowa peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po żuławskich parafiach oraz... drobiazgowo przygotowania lokalnych władz zmierzających do ograniczenia jego zasięgu i skali. Na ten czas w Trójmieście i całym województwie zorganizowano tysiące imprez rozrywkowych, kulturalnych, sportowych. Dzieci i młodzież ze szkół oraz pracowników różnych zakładów pracy wysyłano poza Gdańsk na przymusowe wycieczki. W wielu miejscach oferowano ekstra wynagrodzenie za nadgodziny; w telewizji puszczano niecodzienne amerykańskie filmy; a do zabezpieczenia uroczystości zaangażowano setki funkcjonariuszy komunistycznego państwa.

Mimo ich starań, wjazd prymasa do Gdańska w sobotnie popołudnie 28 maja 1966 roku miał triumfalny charakter. Na ulicach od Pruszcza Gdańskiego do Oliwy zebrały się witające go dziesiątki tysięcy ludzi.

„Droga do Oliwy, zwłaszcza przez centrum miasta, przez Wrzeszcz, jest tak ciężka, że jedziemy jak w tunelu, przez istną ulewę kwiatów. Raz musiałem wysiąść z wozu, by utorować drogę”

- zanotował prymas w swym dzienniku. Był to dowód jego niezwyklej popularności, do czego zresztą przyczynili się sami zwalczający go komuniści. Ciągłe mówienie o prymasie w negatywnym świetle, tylko zachęcało do jego zobaczenia i wysłuchania.



Wierni pod katedrą oliwską

**oczekujący na przybycie prymasa
Stefana Wyszyńskiego, 28 maja
1966 r. (AIPN)**

Tego samego dnia kardynał, arcybiskup Karol Wojtyła i kilku innych biskupów uczestniczyło w nabożeństwie dla studentów w kościele akademickim „na Czarnej” we Wrzeszczu. Świątynia była wypełniona po brzegi, a wiele osób stało na zewnątrz pomimo przenikliwego zimna. Prymas wygłosił blisko godzinne kazanie, w którym śmiało mówił o wszechobecnej propagandzie i zakłamaniu, nawiązując do sprawy Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z listopada 1965 roku, będącej wstępem do „bitwy milenijnej”. Jego słowa wywarły silne wrażenie na zebranych, żyjących w czasach „jedynie słusznej idei”:

„czy pójdziemy za Bogiem, czy za Baalem; czy zaufamy miłości, czy nienawiści; czy umiłowujemy prawdę i będziemy żyć duchem prawdy, czy też zaufamy sprytowi, taktyce, dyplomacji, wykrętom, nabieraniom, propagandzie i tym wszystkim bezecnym terminom, nadużywanym kosztem godności osoby ludzkiej”.

Według komunistów wystąpienie kardynała wprost podburzało młodzież przeciwko PRL.

Dzień później, w niedzielę 29 maja 1966 roku, w święto Zesłania Ducha Świętego, odbyła się główna uroczystość milenijna w bazylice Mariackiej z udziałem około 40 tysięcy wiernych i ponad 40 hierarchów z całego kraju. Jedna z największych świątyń świata nie mogła pomieścić wszystkich wiernych, którzy szczerze wypełnili też przyległy do niej plac i czynnie uczestniczyli w uroczystości dzięki ołtarzowi polowemu ustawionemu na dachu plebanii. Mszę koncelebrował ordynariusz diecezji gdańskiej biskup Edmund Nowicki z ośmioma innymi biskupami.



Wierni zgromadzeni pod bazyliką

Mariacką, podczas centralnych obchodów milenijnych diecezji gdańskiej 29 maja 1966 r. W uroczystości uczestniczyło około 40 tysięcy osób (AIPN)

Przemówienie Prymasa Tysiąclecia znów miało mocną wymowę:

„Nie mamy wcale zamiaru przeprowadzać tutaj jakiejś »próby sił«, bo nie można jej przeprowadzać między siłą materialną, fizyczną a siłą duchową. My nie schodzimy na poziom, który nam się niekiedy pragnie narzucić i żadnej walki – jak nam się to nieraz imputuje – żadnej »próby sił« nie podejmujemy, bo wiemy, że miłość wszystko zwycięży!”.

Chwilę później pouczał rządzących, nie tylko zresztą ówczesnych:

„Kto ma ambicje służenia narodowi, aby i on był nieśmiertelny w swych ambicjach, pragnieniach i dążeniach, musi zaopatrzyć się w jedyną moc, która nie umiera – w miłość, i tą miłością służyć Ojczyźnie. Mają to czynić nie tylko biskupi i kapłani, ale wszyscy, którzy kierują i rządzą narodem, którzy uważają, że są powołani do sprawowania nad nim władzy. Dopiero miłość sprawia, że przestajemy mówić: »ja tu rządzę«, a zaczynamy mówić: »ja tu służę «”.

Niejednokrotnie przerywano mu oklaskami.



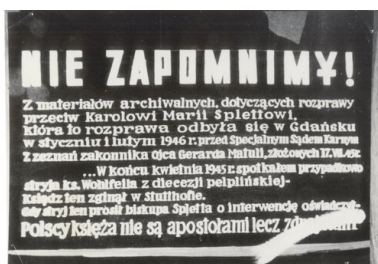
**Uroczystość milenijna w bazylice
Mariackiej. Biskupi
koncelebransi, od lewej:
Franciszek Jedwabski, Józef
Drzazga, Franciszek Jop, Ignacy
Świrski, Edmund Nowicki, Michał
Klepacz, Wilhelm Pluta, Stefan
Bareła, Bolesław Taborski (NAC)**



**Prymas Wyszyński błogosławi
wiernym z ołtarza polowego
ustawionego na dachu częściowo
odbudowanej plebanii kościoła
Mariackiego (NAC)**

Prowokacyjne plansze

Po nabożeństwie prymas odjechał do Bydgoszczy na kolejne uroczystości milenijne, a większość ludzi udała się w stronę Dworca Głównego PKP. W jego okolicy komuniści specjalnie ustawili instalacje propagandowe w formie wielkich tablic zawieszonych na metalowych rusztowaniach. Ich prowokacyjna treść nawiązywała do słynnego „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, kończącego Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich. Na jednej z tablic znalazła się rzekoma wypowiedź biskupa gdańskiego czasów wojny Carla Marii Spletta: „Polscy księża nie są apostołami, lecz zdrajcami”. To właśnie to wyrwane z kontekstu i odpowiednio wyeksponowane zdanie najbardziej sprowokowało ludzi do czynnego wyrażenia swojego sprzeciwu wobec przeszkadzania władz w świętowaniu Milenium chrześcijaństwa w Polsce i szkalowania ich pasterzy.



**Fragment planszy propagandowej
ustawionej na pętli w Gdańsku-
Oliwie z zamalowanym 27 maja
1966 r. przez kilku uczniów
słowem „zdrajcami” (AIPN)**

Podobne tablice ustawiono też w innych częściach miastach, między innymi przy pętli tramwajowej w Oliwie, przy skrócie w stronę katedry. Już w sobotę, po przywitaniu prymasa pod katedrą, młodzi ludzie obrzucili je kamieniami i zniszczyli, a z tłumu padały hasła „precz z prześladowaniami Kościoła”. Cztery osoby uznane z prowodyrów – po oddaleniu się z miejsca wydarzeń – zostały zatrzymane i trafiły do aresztu.

W milenijny weekend na murach w tej części miasta ktoś inny namalował odważne napisy „precz z komunizmem” i „precz z komunistami”.

„Precz z oszczerstwami”

Po niedzielnej mszy w bazylice Mariackiej pod planszami zlokalizowanymi na ówczesnym placu Maksyma Gorkiego (znajdującym się przed hotelem „Monopol”, dziś „Scandic”) zebrało się kilkaset ludzi, tysiące innych przechodziło obok w roli obserwatorów. W nastroju swoistej euforii tablice zerwano z rusztowania i podpalono, a całą instalację przewrócono na ziemię. Wykrzykiwano hasła w stylu „niech żyje chrześcijański Gdańsk”, „precz z oszczerstwami”, „to komuniści specjalnie wywiesili na przyjazd Wyszyńskiego”.

(...) komuniści specjalnie ustawili instalacje propagandowe w formie wielkich tablic zawieszonych na metalowych rusztowaniach.

(...) Na jednej z tablic znalazła się rzekoma wypowiedź biskupa gdańskiego czasów wojny Carla Marii Spletta: „Polscy księża nie są apostołami, lecz zdrajcami”.

W tłum wchodziło się kilkunastu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i milicji ubranych po cywilnemu. Robili oni zdjęcia i typowali osoby do zatrzymania. Jednego z takich „tajnych” fotografów rozpoznano i pobito. Doszło też do próby wywrócenia radiowozu, który nieopatrznie skierował się w stronę tłumu.

Wśród obserwatorów byli trzej zachodni korespondenci prasowi i pracownik ambasady USA w Warszawie Tom Berthelemy. Ludzie z początku nieufnie podeszli do fotografowania wydarzeń, ale gdy dowiedzieli się, że jest wśród nich amerykański dziennikarz (Gene Kramer z Associated Press), nie dość że pozwolili mu robić zdjęcia, to wiwatowali na jego cześć.

Gdy plansze się dopalały i uznano, że tłum się wyszumiał, do akcji wkroczyły Zmotoryzowane Oddziały MO w sile ponad stu funkcjonariuszy. Była to ich pierwsza od utworzenia interwencja na taką skalę w województwie gdańskim. Ze względu na noszone jeszcze charakterystyczne stroje - czarne płaszcze - tłum przywitał ich okrzykami „gestapo, gestapo”. Pacyfikacja połączona z łapanką nie trwała długo i miała stosunkowo spokojny charakter. Siłę zastosowano wobec stawiających opór młodych ludzi. Łapano jednak wszystkich. Wśród wielu przypadkowych osób, które trafiły na komendę MO, był kustosz zamku w Malborku Maciej Kilarski.

Zatrzymywano nawet osoby, które później pojawiły się w okolicy placu i nie brały udziału ani w nabożeństwie, ani samych zajęciach.



Ludzie zgromadzeni wokół rusztowania, z którego chwilę wcześniej zrzucano plansze propagandowe, przed Dworcem Głównym PKP w Gdańsku, 29 maja 1966 r. (AIPN Gd)

Tego dnia zatrzymano kilkadziesiąt osób, z których ponad 20 aresztowano. Niektórych ujęto w innych częściach miasta, po krótkiej obserwacji. Korespondentom zagranicznym zarekwirowano aparaty i odebrano klisze, niemniej udało im się przekazać relacje o zamieszkach do swoich redakcji. Dzięki temu, jeszcze tego samego dnia o informacje na ich temat podało Radio Wolna Europa. W następnych dniach komentowano je w innych mediach na Zachodzie.

„Milenijne” represje

Kilka dni później w trybie ekspresowym (bez udziału prokuratora i adwokatów, z funkcjonariuszem jako oskarżycielem i bez prawa do obrońców) sąd skazał 10 osób na kary od 3 do 6 miesięcy więzienia. Wśród nich znaleźli się też zatrzymani po zniszczeniu plansz w Oliwie. Siedem dalszych osób ukarały kolegia karno-administracyjne wysokimi grzywnami, a jedna otrzymała karę 2 miesięcy aresztu.

Komuniści uznali za konieczne znalezienie kozła ofiarnego i przykładowe jego ukaranie. Za najbardziej aktywnego w niszczeniu instalacji uznano Edmunda Paruzela, mieszkańca „reakcyjnej” Częstochowy, który mógł mówić o swoistym pechu, bowiem do Trójmiasta przyjechał w delegację służbową. Był też wyraźnie widoczny na wywołanych zdjęciach. Dwa tygodnie później dołączyło do niego dwóch innych podejrzanych (Leszek Włodarczak i Waław Szulc), w sierpniu – zupełnie przypadkiem rozpoznany przez esbeka na ulicy – jeszcze jeden (Józef Paluszyński). Tożsamość Szulca i Włodarczaka ustalono na podstawie zarekwirowanych zdjęć. Po procesie pokazowym w lutym 1967 roku Paruzel otrzymał najwyższy wyrok w kraju związany z obchodami milenijnymi: dwa lata więzienia. Jego rzekomi współnicy, Szulc i Paluszyński, odpowiednio rok i 10 miesięcy więzienia. Włodarczaka zwolniono z aresztu ze względów zdrowotnych.

Pacyfikacja połączona z łapanką nie trwała długo i miała stosunkowo spokojny charakter. Siłę zastosowano wobec stawiających opór młodych ludzi. Łapano jednak wszystkich. (...) Zatrzymywano nawet osoby, które później pojawiły się w okolicy placu i nie brały udziału ani w nabożeństwie, ani samych zajęciach.

Dla większości ukaranych młodych ludzi pobyt w więzieniu był traumatycznym przeżyciem. Choć skazano ich jako zwykłych chuliganów i wandalów niszczących mienie publiczne, to potraktowano jak więźniów politycznych – przetrzymywano w celach pod specjalnym rygorem, bez kontaktu ze światem zewnętrznym, a nawet innymi aresztantami. Niektórzy byli dodatkowo upokarzani i bici przez funkcjonariuszy służby więziennej. Strażnicy prowokowali i szydzili zarazem ze nimi, krzyżąc: „bohaterowie”, „za Mesjasza”, „za Wyszyńskiego”, „krew Wyszyńskiego”.

W więzieniu wylądowali też dwaj młodzieńcy z Malborka Mirosław Wiśniewski i Stanisław Kuryłowicz, którzy w kwietniu 1966 roku na murach w tym mieście namalowali odważne hasła: „Niech żyje Tysiącletnie Chrztu”, „Niech żyje kardynał Wyszyński”, „Precz z reżimem komunistycznym”.



Wacław Szulc „próbuję” wyrwać konstrukcję. Chwilę później oddalił się i wrócił do domu, jeszcze przed interwencją ZOMO. Zdjęcie przyczyniło się do jego zatrzymania kilkanaście dni później i skazania na karę 1 roku więzienia. Na zdjęciu widoczny jest też jeden z funkcjonariuszy SB obserwujących zajścia, por. Zygmunt Barlikowski, kierownik Grupy 10 Wydziału II KW MO w Gdańsku (AIPN)



Po lewej oznaczony strzałką

Edmund Paruzel (AIPN Gd)



Płonące plansze propagandowe

(AIPN Gd)

Tym razem funkcjonariuszom udało się wytropić winnych, którzy mimo młodego wieku (odpowiednio 19 i 18 lat) zostali skazani na bardzo wysokie kary 15 i 12 miesięcy więzienia.

Gdańskie zajścia nie były jedynymi „milenijnymi walkami” w kraju. Na różną skalę do starć z siłami porządkowymi doszło też w Krakowie, Brzegu nad Odrą, Warszawie, Sosnowcu i Łodzi. Cały bowiem Polski Rok 1966 należał do jednych z najbardziej konfliktowych w Polsce Ludowej. Przyniósł też niespotykane od czasów stalinowskich represje wobec Kościoła i wiernych.

Gdański Maj '66 przed Marcem '68 i Grudniem '70

Obchody milenijne w Polsce ukazały wielką siłę polskiego Kościoła kierowanego przez prymasa Stefana Wyszyńskiego. Były też istotnym elementem w kształtowaniu antysystemowych postaw społecznych, stanowiły przykład biernego oporu wobec komunistycznych władz.

Wydarzenia w Gdańsku komentowano w mediach zachodnich, natomiast polskie zupełnie je zignorowały. Być może oficjalne przemilczenie przyczyniło się i do tego, że ów gdański Maj '66 został niemal całkowicie zapomniany. Zupełnie niesłusznie. Był to bowiem pierwszy spontaniczny protest społeczny w Gdańsku od czasu strajku dokerów w 1946 roku. Ponadto brali w nim udział przede wszystkim ludzie z pokolenia urodzonego już po II wojnie światowej. A to właśnie oni byli motorem napędowym późniejszych przełomowych wydarzeń na Wybrzeżu.



Interwencja ZOMO (AIPN)



Ucieczka przed ZOMO (AIPN)

COFNIJ SIĘ